Wydanie poranne.

**Przedpłata** na „Głos Narodu“ wynosi:

**W Krakowie:** rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4 hal.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie poranne.

**Przedpłata** na „Głos Narodu“ wynosi:

**Na prowincji:** rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—. rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy. południowy 6 hal.





**Nr. 109** — **Kraków, Poniedziałek dnia 14 Maja 1900.** — **Rok VIII.**


## NIEZŁOMNA TRWAŁOŚĆ SŁUŻBISTOŚCI.

Koło polskie po czterogodzinnej dyskusji uchwaliło „trwać niezłomnie“ przy rezolucji Koła sejmowego z końca ubiegłego miesiąca, to znaczy uważać za alfę i omegę szczęścia i pomyślności naszego narodowego interesu — dzisiejszy austrjacki parlamentaryzm i dzisiejszy austrjacki parlament. Uznało dalej, że najważniejszym obowiązkiem jego jest — jak myślicie? zapewne niedopuszczenie do tego, aby o sprawach narodowych i językowych mógł decydować parlament, w którym Polacy żadną miarą nie mogą liczyć na bezwzględne uszanowanie swego narodowego interesu? — ale gdzież tam! „Najważniejszym obowiązkiem Koła polskiego jest dążyć do parlamentarnego załatwienia prowizorjum budżetowego“... czyli do złamania obstrukcji czeskiej.

Bo to trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że tak, jak dzisiaj rzeczy stoją, pomiędzy polityką p. Rutowskiego, a p. Kozłowskiego, różnice zwolna się zacierają i polegają na coraz bardziej nieuchwytnych odcieniach. Poseł Rutowski ze swego punktu widzenia postępuje bardzo zręcznie pod względem taktyki, udając ciągle niezadowolnionego; uspakaja w ten sposób wyrzuty sumienia tych, którzy odstąpili od Czechów, i którzy sami przed sobą wstydzą się tego zwrotu, do którego brak absolutnie wszelkich racjonalnych podstaw, prócz chęci przysłużenia się rządowi i Niemcom.

W gruncie rzeczy p. Rutowski ma wszystkie powody cieszyć się i tryumfować, bo nie inna, ale jego właśnie polityka wzięła górę. Przyznaje to zresztą sam „Czas“, zapytując słusznie, co właściwie jeszcze więcej ma Koło polskie uczynić, aby się spodobać „Neue fr. Presse“? „Zaniechać pośrednictwa? Alež p. Jaworski prowadzi tylko dalej pacyfikacyjną akcję rządową, chcąc umożliwić spokojne przedyskutowanie przedłożeń rządowych!“

Nieinaczej — Koło polskie spełnia już tylko akcję rządową — i musi być uważane nie za reprezentację swego kraju, ale za organ centralnego wiedeńskiego rządu. Byłoby nawet dobrze zmienić statuty Koła w tym sensie, aby po najdłuższem życiu p. Jaworskiego, przyszli prezesowie Koła polskiego byli mianowani przez monarchę na przedstawienie prezesa ministrów, skoro i tak znaczna część Koła polskiego składa się z posłów mianowanych przez starostów.

Żart na bok — trzeba jednak przyznać, że Koło gra nader opłakaną rolę, tem opłakańszą, że prócz wstydu niczego innego nie można się po niej spodziewać. Oto nawet Niemcy odrzucili projekt p. Jaworskiego, aby wybrać komisję językową i tem samem uznać zasadniczo kompetencję parlamentu w sprawach językowych i aby wyznaczyć tej komisji pewien termin do sprawozdania, podczas którego wpłynęłoby się (!) na Czechów do zaniechania obstrukcji. Opór był spodziewany tylko ze strony Czechów — ku osłupieniu Ekscelencji, pierwsi Niemcy wzruszyli na to ramionami i zwrócili p. Jaworskiemu własność jego pomysłu.

Zdaje się więc, że i Niemcy mają dosyć tego parlamentu, ku któremu taką płomienną miłością pałają tylko pp. Jaworscy i Rutowscy!

## Rozruchy w Hiszpanji.

Hiszpanja znajduje się w stanie rewolucji. Bezpośrednią przyczynę do tego dały następujące wypadki: Przywódca partji liberalnej w Hiszpanji, Sagasta, spodziewał się, iż w przeciągu ubiegłego miesiąca, zdoła obalić konserwatywnego prezydenta ministrów Silvelę. Premier ministrów jednakowoż zdołał pokrzyżować te wrogie dla swej osoby plany w ten sposób, iż gabinet swój wzmocnił nowemi czterema siłami, między którymi znajdowało się także dwóch ministrów o przekonaniach mocno liberalnych. Sagasta widząc, iż jego rachuby w łeb wzięły, postanowił dojść do władzy drogą ostateczną, tj. za pomocą rewolucji.

Do wywołania jej miał gotowy materjał pod ręką. Były nim wieczne niezadowolenia z powodu podatków. Niezadowolenia te jeszcze w ubiegłym roku w lecie stały się przyczyną groźnych rozruchów zwłaszcza w prowincji Katalonji. W miastach takich, jak Barcelona, Tarragona, Gerona, Lerida i Saragossa przyszło do takich rozruchów, że wojsko je z trudem tylko zdołało uśmierzyć. To też i teraz, gdy związek Izb handlowych coraz więcej rozprzestrzeniać się zaczął, Sagasta natychmiast za pomocą niego rozrzucać zaczął manifest, w którym domagał się w bardzo gwałtowny sposób od rządu, przeprowadzenia daleko idących reform agrarnych i handlowych, grożąc w przeciwnym razie niepłaceniem podatków. Manifest podpisało cały szereg wpływowych osobistości przemysłowych.

Rząd nietylko wzbraniał się przeprowadzić owe reformy, ale nadto podpisanym wytoczył proces. Skutek tego kroku był taki, iż madryccy przemysłowcy zademonstrowali przeciw temu zamknięciem swych sklepów dnia 10 b m. Równocześnie zaś w Barcelonie, w mieście najbardziej handlowem Hiszpanji, przyszło w obecności nawet ministra spraw wewnętrznych Datona do groźnych rozruchów.

Rozruchy były tem poważniejsze, iż nosiły na sobie wyraźne piętno dążeń separatystycznych prowincyj katalońskich, które nie datują się od dziś, a z którymi rząd liczy się ogromnie serjo. Cel owych antydemonstracyj, minister Dato poradził sobie na nie o tyle, że bez namysłu wycofał się z Barcelony dyskretnie i zmienił w krótkiej drodze miejsce pobytu swej dostojnej osoby z Barcelony na niedaleko położone miasto Montferat ale to wcale szerzenia się rozruchów nie zapobiegło. Owszem zaczęły się one wzmagać ze zdwojoną siłą.

Rząd ujrzał się zmuszony do chwycenia się wobec tego bardzo radykalnych środków. I tak zawieszono przedewszystkiem wychodzący w katalońskim narzeczu dziennik „Veu“ (Głos), zgromadzenia studentów najsromotniej porozpędzano, przedsięwzięto mnóstwo aresztowań podejrzanych osób. Do uwięzienia wystarczyło śpiewać nacjonalistyczną pieśń katalońską „Segadors“.

Do redagowania katalońskiego pisma wziął się jeden z synów ministra dra Datona. To jednak wcale nie ostudza, ani nie wpływa na separatystyczne zapędy Katalończyków, którzy wciąż przeciągają ulicami ze złowrogimi dla rządu okrzykami: „Precz z Madrytem!“ „Wolna Katalonja!“ „Ilinre Catalnna!...“

## Z literatury swojej i obcej.

„Fantazja“ Antoniny Matuszewic i „Nowele“ Róży Rawicz-Dembińskiej — oba tomiki wydane we Lwowie nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego 1900.

„Fantazja!“... Przyszła p. Antoninie Matuszewic fantazja napisać cały cykl nowel, ochrzcić je taką wyszukaną nazwą i puścić w świat nakładem szanującej się zresztą mocno w kierunku nakładów księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie...

Znamienny i dający do myślenia każdemu, bogobojnie myślącemu czytelnikowi fakt, iż wytworny ten i z trosbliwością iście kobiecą (dbałą o zewnętrzny wygląd) tomik wyszedł prawie równocześnie z inną wiązanką nowel pani Róży Rawicz-Dembińskiej, nakładem również tej samej księgarni. Świadczy to nie mniej, nie więcej, iż pp. Seyfarth i Czajkowski myślą na serjo o zasypaniu współczesnej literatury beletrystycznej klejnotami, mającymi tę całą zaletę, czy wadę, że wyszły z pod pięknych rączek kobiecych... O nierozważni!...

Bo ja osobiście przepadam za ładnie uformowaną rączką kobiecą, byleby mi nie cierpiała na manję tworzenia nowel tego pokroju, co „Fantazje“ p. Antoniny Matuszewic. Przysięgam na wszystkie kobiece nowele, jakie kiedykolwiek przybrali nierozważni nakładcy w „drukowaną szatę“ — że to nie uprzedzenie.

Potrafię swego dowieść...

Z tomiku „Fantazja“, ciężarnego 173 stronami większej ósemki, które zdołały pomieścić aż jedenaście drobiazgów literackich nieszkodliwego zresztą pióra p. Matuszewic najmniej nawet wybredny czytelnik udarowałby wspaniałomyślny uznaniem trzy ledwie drobnostki, a to: „Tęsknota“, „Nieświadomość“ i „Pokochali się“. Inna rzecz, że z tych dwie pierwsze drobnostki są nawet prawdziwemi cackami poetyckiemi prozą, trzecia zaś bluetka „Pokochali się“ zdolna jest zachwycić nawet najokrutniejszego zoila swą wyrzeźbioną ślicznie formą i tonem, niezmiernie ciepłym, serdecznym, od serca płynącym...

Reszta jednak jest tak karygodna w swej pretensjonalnej a chybionej kompletnie t. zw. doskonałości autorskiej, że lepiej o nich zamilczeć.

Z jak miłą chęcią chciałbym to uczynić i z nowelami p. Rawicz Dembińskiej. Oszczędziłbym w ten sposób pannie Rawicz dużo zmartwienia, sobie kłopotu, dziennikowi miejsca, a czytelnikom wiadomości o istnieniu trzech nowel, tak długo sympatycznych dla każdego, póki się z niemi ku niewymownej rozpaczy nie zapozna. Pierwsza nowela nosi tytuł „Burza“. Tą „burzą“ jest pani Klara, ogromnie ekscentryczna wdówka, która wszystkich gnębi tylko dlatego, że jej to do życia potrzebne. W końcu jednak „ustatkowuje się“ i wszystko jest w porządku. „Niewinny flirt“ treścią powtarza fabułę tak reklamowanej komedji Bałuckiego p. t. „Flirt“.

Jeżeli jednak p. Bałucki pozwala sobie rewolwerem tylko nieco postraszyć widzów w akcie trzecim, to p. Dębińska fabrykuje na końcu aż dwa trupy, nie przygotowawszy czytelnika wcale na tak melodramatyczny koniec i czyni to zaś po to tylko, aby pokazać na odstraszającym przykładzie straszne skutki „niewinnego flirtu“.

Jest jeszcze trzeci pasztet. Nazywa się „Życie wśród pomyłek“. Tytuł figlarnie wesoły jest jak najniefortunniej wybranym szyldem dla rzeczy, dla treści, zakrojonej na szarpiący nerwy romans w guście pani Schwarz. Pani Strzemińska, dzięki mamce swej, która pomieniała dzieci, wychowuje dziecko tej mamki na panicza, podczas gdy syn jej rodzony wyrósł na stolarczyka. Pomyłka wychodzi na jaw, dziecko sługi wyjeżdża za granicę przed rozpaczą, stolarczyk na gwałt jest przerabiany „na panicza“, rzecz cała kończy się tem, że Numa (córka pani Strzemińskiej) wychodzi za eksaynа p. Strzemińskiej, który wraca z zagranicy z przetrawioną dostatecznie rozpaczą, aby na pocieszenie ożenić się z tą, z którą wychował się jak z siostrą.

Trzeba wiedzieć jednak jak te wszystkie awantury wychodzą w obrobieniu pseudoliterackiem panny Rawicz ckliwo, jak blado i niezajmująco; doprawdy należy współczuć z bieżącą beletrystyką na samo wspomnienie, iż p. Róża Rawicz-Dembińska grozi jej, że pod prasą znajdują się jeszcze następujące jej (p. Róży) nowele: „Zwodnicze blaski“, „Iskierka“, „Niebezpieczny rywal“ itd. Co pani Róży właściwie zrobiła ta nieszczęsna publiczność czytająca, iż jej gotuje jeszcze nowy cios.?!...

*M. Wirski.*

# O POŁOŻENIU.

WIEDEŃ 11 maja.

(—r.) Tydzień czasu pozostaje dla rokowań z Czechami o zaniechanie obstrukcji, rozpoczętych onegdaj na prawicy z inicjatywy klubu słowiańskiego. Niektórzy pocieszają się długością, względnie dostatecznością czasu, chociaż na razie innych danych dla optymistycznego zapatrywania się zgoła niema. Owszem, można przypuszczać, że pomimo nawiązania i prowadzenia rokowań, położenie jest, jak było, bez wyjścia. Projekt ustawy językowej w formie przedłożonej uważają Czesi jako do nieprzyjęcia, ponieważ w nim równouprawnienie narodowe dwojaką wymierzane jest miarą: inną, większą, dla Niemców, a inną, mniejszą, dla Czechów. Gdyby się nawet godzono na terytorjalne rozgraniczenie i uznano kompetencję parlamentu wiedeńskiego, to żadną miarą nie mogą się Czesi zgodzić na to, żeby w myśl ustawy niemieccy urzędnicy nie potrzebowali umieć po czesku, a natomiast czescy urzędnicy byli obowiązani władać poprawnie językiem niemieckim w słowie i piśmie, co koniecznie wynika z ograniczenia urzędowego języka czeskiego w wewnętrznej służbie przez to, że urzędy na czeskiem terytorjum zniewolone byłyby znosić się z wyższemi władzami, a nawet z niektóremi władzami w kraju po niemiecku. Potem w szczególności projekt ustawy językowej dla Morawji ustanawia w tym kraju tylko niemiecki język urzędowy, skoro obrady nad podaniami czeskiemi mają być prowadzone tylko w języku niemieckim.

Mógłby kto przypuszczać, że braki i wady projektu rządowego mogą być w komisji lub w Izbie poprawione w myśl życzeń czeskich. Tak nie jest atoli bynajmniej, ponieważ wszystko stoi faktycznie pod teroryzmem Niemców, którzy nietylko pod żadnym warunkiem nie zgodzą się na jakiekolwiek, chociażby najsłuszniejsze ustępstwo na rzecz Czechów, ale owszem projekt rządowy uważają jako za daleko idący i żądają równocześnie kodyfikacji niemieckiego języka państwowego. Ponieważ Niemcy są w mniejszości, możnaby przeto przypuszczać, iż większość mogłaby to uczynić bez nich. Podobne przypuszczenie byłoby jeszcze mylniejsze raz dlatego, że zgody narodowej nie można nikomu narzucać chociażby w drodze legalnej, a powtóre dlatego, iż w podobnym razie wybuchłaby obstrukcja niemiecka. Niemcy stoją terrorem od czasu, gdy przed ich obstrukcją i mocą pięści skapitulowano.

Mając powyższe na uwadze, nie podobna zapatrywać się inaczej na położenie, jak, że ono jest na razie bez wyjścia.

# Z powodu bezrobocia.

XIII. Szereg częstych i bardzo gorzkich rozczarowań powinien był już dotychczas otrzeźwić robotników przed „systemem“ strejków, z drugiej zaś stony pobudzić rządy do sprawiedliwego uregulowania w drodze ustawodawczej palących kwestyj samowoli i ekonomicznego wyzysku, wspieranego dziś wszechstronnie przez liberalne ustawodawstwo.

W liczbie strejków, których tysiące odbyło się w ciągu dziewietnastego stulecia, kilkadziesiąt zaledwie było uwieńczonych zwycięstwem i korzyścią robotników. Jeżeli się jednak zważy, że przedsiębiorcy później nie omieszkali nigdy drogą kar, odciągania zarobku z tytułu wyrządzonych szkód, zmianą systemu produkcji przez inny podział pracy, wynagrodzić sobie szkód przez strejk poniesionych, wówczas śmiało twierdzić można, że żaden strejk nie przyniósł pożądanych korzyści, nie doprowadził do celu. Każdy zaś strejk wyrządził szkodę ubogim warstwom społeczeństwa.

W epoce masowych strejków w Niemczech w latach 1889/90, kiedy prąd strejkowy ogarnął najważniejsze gałęzie przemysłu: budownictwo, przemysł górniczy (węglarski), tkactwo, huty i fabryki wyrobów żelaznych, w 187 wypadkach robotnicy dzięki wyjątkowym, miejscowym i chwilowym stosunkom, osiągnęli w zupełności swoje żądania, w 468 wypadkach uzyskali tylko częściowe, często bardzo drobne i nic nie znaczące ustępstwa, w 420 wypadkach ulegli bezwarunkowo, względnie wrócili do pracy na gorszych niż poprzednio warunkach.

Pomyślne względnie strejki drukarzy w zimie 1891/92 i berliński strejk browarniany 1894, wykazały ostatecznie w stosunku do zdobyczy zbyt wielką liczbę ofiar i strat.

W Anglji to samo. Prawie wszystkie bardzo liczne strejki z roku 1866/67 zupełnie się nie powiodły, co więcej spowodowały obniżenie płac. W roku 1878 odbyło się w Anglji 227 strejków, z których tylko cztery doprowadziły do celu. W Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach 1881—1886 strejkowało z zupełnem powodzeniem 518.583 robotników, częściowo z powodzeniem 143.976, bez skutku 660.396 robotników. We Francji w latach 1874—1885 na 804 strejków 27 proc. skończyło się chwilowem zwycięstwem robotników, 57 proc. zupełną ich klęską, 16 proc. zakończono ugodą na zasadzie obopólnych ustępstw.

Zajmującem jest także zestawienie strat, wyrządzonych przez strejki pracodawcom i robotnikom. W sławnym strejku tkaczy z Prestou, który trwał od połowy października do końca grudnia 1836 stracili robotnicy 1,200.000 marek, przedsiębiorcy tylko 570.000 marek; setki drobnych kramarzy zbankrutowało. W ośmiu nieudałych strejkach angielskich w latach 1859—1861 stracili robotnicy 1,570.000 funtów szterlingów, z tego w samej płacy 1,353.000 funtów.

Watts oblicza, że strejki przynoszą w przeciętu podwyższenie płacy o 5 prc. Tydzień reprezentuje jako część roku 2 prc.; zatem straty strejku, trwającego np. cztery tygodnie, mogą być pokryte dopiero po upływie $1^3/_5$ roku. Strejk, któryby trwał przez rok, mógłby być pokryty z osiągniętego podwyższenia dopiero za niespełna dwadzieścia lat, przy czem nie są liczone odsetki od kapitału płac, straconego podczas strejku. Strejki, które się udały, jak już wspomniano, są wyjątkami, które służą tylko do umocnienia reguły, że wywoływanie bezrobocia jest prawie zawsze karkołomnym skokiem, który w pierwszej linji grozi ruiną i szkodą samym strejkującym, potem całej masie konsumentów i drobnych producentów lub ubogich rzemieślników, potem dopiero i to nie zawsze, kapitalistom.

Nieobliczone i nieprzewidziane zdarzenia, lokalne stosunki, chwilowe wzmożenie się popytu za pewnym towarem, przesilenie finansowe, lub nawet elementarne klęski, mogą czasem niespodziewanie przyjść w pomoc strejkującym i ułatwić im zwycięstwo. Ale strat przez strejk poniesionych, zwłaszcza jeżeli ten strejk był rozległy i długotrwały, tych kosztów wojennych, wśród których znaczne rubryki figurują na odezwy, zwiększone nakłady partyjnych organów, na dyjety dla agitatorów i t. d. — tych strat nigdy robotnicy odzyskać nie mogą!

A kto zaręczy im za trwałość ich zdobyczy, kto zapewni przeciw zastojowi w produkcji, albo tajnemu kartelowi pracodawców, którzy skorzystają z pierwszej lepszej sposobności, aby wydrzeć napowrót w tej lub innej formie wywalczone korzyści?

Nie ulega wątpliwości, że w pewnych epokach można z prawdopodobieństwem przewidzieć lub obliczyć szanse strejku; — któż jednak w praktyce te szanse ocenia?

Redaktorowie, posłowie, agitatorzy socjalistyczni, po największej części bez gruntownej wiedzy, sfanatyzowani często, a prawie zawsze zarozumiali, trawieni gorączką „ruchu“ i „popularności“, usypiającą nieraz głos sumienia, który upómina przed czynem nierozważnym, grożącym krzywdą i upokorzeniem dla porwanych do strej-

# ALMA MATER

**Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia**

108) przez

***Bogdana Jaxę Ronikiera.***

(Ciąg dalszy)

— Grafie na Rostocku! — zawołała głośno na niego.

Drgnął, ale nie odrzekł nic.

— Wojsławie — przemówiła znów, ale ciszej, kładąc szczególny nacisk na byłe imię Urbana.

— Jestem! — odpowiedział i wstał.

— Wiesz, kto przed tobą stoi i gada do ciebie?

— Nie!

— Królowa! — I Jadwiga położyła mu rękę na ramieniu.

Ugiął się pod tem lekkiem dotknięciem, a usta jego powtórzyły kornie:

— Królowa!

— Wiem — ciągnęła dalej Jadwiga — że Bóg zesłał na ciebie wielkie nieszczęście, ale cokolwiek On czyni jest słusznością i niech się dzieje święta wola Jego!... Prawda? — I spojrzała bystro mu w oczy.

W oczach Urbana na chwilę zagrały bunty, ale wnet powieki skryły burzliwość spojrzenia i znów cicho powtórzył ostatnie słowa królowej:

— Święta wola Jego!

— To dobrze! — pochwaliła mnicha królowa i słodki uśmiech na jej twarzy wyświecił zadowolenie, z jakiem czuła, że biedakowi powoli wraca samowiedza.

— Słusznie mniemasz — ciągnęła dalej po chwili — że dopust Boży bywa karą za grzechy i że zawżdy, póki czas, winniśmy oddawać się szczerej pokucie...

Zgaszony wzrok Urbana obudził się znowu.

— Mam myśl — zakończyła Jadwiga. — Słuchaj Wojsławie... Słyszysz? — spytała.

Mnich skinął głową, że tak.

— Temi dniami z Krakowa wyrusza kanonik Trąba, sprawować będzie od nas poselstwo do Ojca świętego... Jedź z nim i odpraw najskuteczniejszą pokutę — w Rzymie!

— Do Rzymu? — wyrwało się z piersi Urbana.

— Do Rzymu? — pytał siebie i otoczenie i jak gdyby coś w głowie gwałtownie zestawiał. — Do Rzymu... — powtórzył, a myśl jego widocznie pracowała gdzieindziej... — Do Rzymu! — stanowił, powtarzając to samo słowo po raz czwarty... — Do Rzymu! — prawie radośnie godził się z myślą tej zbawiennej pielgrzymki.

Jakieś odległe wspomnienie dzwoniło mu w duszy na to przyszłe święto.

Wszak on niegdyś ślubował, że się uda do stolicy Apostolskiej i dotąd nie dotrzymał obietnicy, zawsze chęciom jego coś stawało na drodze... Do Rzymu!

I padł Urban w ramiona teścia swego, a głośne łkanie zmogło go znowu zupełnie.

Królowa udała się zaraz do przeora z prośbą, by mnicha Urbana do Krakowa, a potem do Rzymu odpuścił.

Ale Urban nie mógł odrazu wybrać się w tak daleką drogę. Z sił opadł zupełnie i długi tydzień przeleżał w celi swojej.

Brat Ambroży cały ten czas troskliwie przesiedział przy tapczanie chorego, który, jak małe dziecko cieszył się myślą podróży, ale w nocy miewał gorączkę i tracił raz po raz przytomność.

Wtedy zawsze z kimś rozmawiał, obiecując urzyście, że się krzywoprzysięstwa zbędzie, że uprosi Boga o przebaczenie i wyzwolenie, że ból głowy przejdzie, jakaś opaska spadnie z bladego czoła, że ona odzyszcze szczęśliwość wieczną, on ziemski spokój i zapomnienie.

Tymczasem król i królowa dawno opuścili gościnne progi wąchockiego klasztoru.

Włodzisław Jagiełło udał się na Litwę, niósł światło i zbawienie ciemnym ludom swoim, Jadwiga podążyła na Ruś Czerwoną do Lewburga na czele świetnego polskiego rycerstwa.

Lis Jaksa pojechał z królem na Litwę.

Czem on mógł pomódz nieszczęśliwemu zięciowi? Niczem! Przeciwnie, obecnością swoją poruszał dawne wspomnienia i do reszty podkopywał zszarpane zdrowie niepocieszonego wdowca.

Nareszcie po tygodniu Urban, czując się jednego dnia silniejszym niż zwykle, udał się do przeora z prośbą, by go pobłogosławił i w drogę odpuścił.

Przeor był to bardzo łagodny i potulny staruszek, Niemiec z nad Renu, imieniem Bernard. Przejęty wielkością pochodzenia młodego mnicha i opieką, jaką go otoczyła sama królowa, powitał Urbana bardzo życzliwie i życzenie jego pilnie wysłuchał.

Ojciec Bernard z początku radził mu, żeby jeszcze trochę odpoczął, nim wyruszy, ale spotkawszy się z niezłomnem postanowieniem mnicha, oddał mu najprzód pismo królowej do kanonika Mikołaja Trąby, które miało ułatwić przyłączenie się Urbana do Jagiełłowego poselstwa, dalej obwieścił dawnemu rycerzowi, że z woli królowej ma w podróży towarzyszyć mu brat Ambroży i przycisnąwszy go do serca z błogosławieństwem wyprowadził go za wrota klasztorne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ku. W takich warunkach muszą padać ofiary ślepe i zbyteczne, musi drżeć w posadach społeczeństwo.

*Dr Włodz. Lewicki.*

## ZE SWIATA.

PARYŻ, dnia 9 maja.

**Kobieta na wystawie. — Uboczny zarobek. — Pawilon hiszpański. — Przemysł rosyjski.**

Wystawa powszechna ma jak głowa Janusa dwie twarze. Z jednej strony przedstawia ona produkta ludzkiej inteligencji i energji, z drugiej zaś ludzkich namiętności i nieludzkich chuci. Zwiedzanie wystawy staje się często tylko pokrywką dla wyuzdania w kierunku moralnym, a wabikiem w tym względzie jest kobieta, handlarka na międzynarodowym jarmarku.

Na wystawie paryskiej mamy do czynienia z dwoma rodzajami werbujących i werbowanych. Jedni usiłują dać jasny obraz swego rodzimego przemysłu i rodzimej sztuki, ci więc szukają żeńskich sił, bacząc tylko na to, aby one obowiązki swe spełniały. Kobiety zaś zaangażowane starają się punktualnością i pilnością zarobić na przyzwoite utrzymanie.

Według panującego w Paryżu zwyczaju, wobec kobiety, stojącej na stanowisku zależnem, można sobie pozwolić na wszystko; kobiety więc, zarobkujące uczciwą pracą na życie, nie będą się mogły skarżyć na brak natrętów. Z tego też powodu kilka komisarjatów ograniczyło do minimum ilość zajętych w ich rejonie kobiet. Natomiast w oddziale angielskim, szwajcarskim, hiszpańskim natłoczono kobiet, ile tylko się dało. Francuzki zajmują stanowiska kelnerek, kasjerek, aktorek w 130 teatrach Monmartre, położonych na prawym brzegu sekwańskim.

Przedsiębiorcy, angażujący te młode dziewczyny, wychodzą z założenia, że personal żeński służyć ma przedewszystkiem za reklamę, ściągać gości i kupujących, którzy dostarczyć muszą „ubocznego zarobku“ eleganckim subretkom, bardzo licho przez przedsiębiorstwa wynagradzanym.

I ten właśnie system, który zapuścił w całym Paryżu głębokie korzenie, szerzy ogromnie demoralizację i psuje nastrój wystawowy.

Porzućmy jednak te katońskie konsideracje a iidźmy oglądnąć znowu coś nowego. Codzień odbywa się jakaś inauguracja. Nie ma czego się skarżyć, bo inauguracje są miłutkiemi uroczystościami. Człowiek spaceruje wśród najróżnorodniejszych i najwykwintniejszych toalet i twarzyczek, słyszy lekką, powiewną muzykę, która nie nudzi i nie męczy, w końcu wraca się, zaopatrzywszy swój słownik w dwie lub trzy nazwy cudzoziemskie.

Właśnie odbyło się otworzenie pawilonu hiszpańskiego. O godzinie czwartej popołudniu komisarz hiszpański, książę de Seste, w obecności członków parlamentu, ciała dyplomatycznego, literatów i artystów paryskich, przystąpił do inauguracji. Szczegóły konstrukcji pawilonu, zbudowanego w czystym stylu renesansu hiszpańskiego, zapożyczono z różnych monumentów historycznych i artystycznych jak Uniwersytet w Alcala, Alcazar toletański, Uniwersytet w Salamance i pałac hr. de Monterey. Cały gmach jest właściwie retrospektywną wystawą sztuki, na którą przyniesiono wszystkie cacka i dzieła sztuki, znajdujące się w pałacach królewskich. Zachwycające są tapiserje madryckie.

W sobotę otwarte zostaną pawilony Stanów Zjednoczonych, Monaco i Niemiec, 15 maja otwartym zostanie pałac Kongresu, a 19 maja państwo Waldeck-Rousseau dają obiad dla reprezentantów państw zagranicznych.

Wystawa drobnego przemysłu rosyjskiego znajduje się pod protektoratem wielkiej księżnej Sergjakowej rosyjskiej. Stosując się do życzenia wielkiej księżnej wystawę wzniesiono według planów malarza Korowina pod dyrekcją pani Sakunczylow. Pierwszą część wystawy stanowi kościół, stanowiący reprodukcję drewnianej cerkwi w gubernjach północnych. Skrzynie na świece, lichtarze i lampy rzeźbione są w drzewie przez chłopów rosyjskich podług wzorów starożytnych. Za szkłem znajdują się ikony, krzyże i kapy służące do obrzędów prawosławnych.

Tuż obok wchodzimy do sali z XVIII wieku, umeblowanej w stylu tejże epoki i oczom naszym przedstawiają się stroje, hafty, kosztowności, należące do kolekcji pani Chabolskiej. Z sali przechodzi się do otwartej galerji, gdzie stoi cały rząd straganów z paciorkami, bielizną, koralami, nożami itd. Tuż obok położny pawilon zawiera przedmioty zbytkowne i artystyczne, wyrabiane ręką chłopów rosyjskich, jak np. prześliczne klatki, szopki, kolebki itp. W ostatniej sali wreszcie roztasowano olbrzymi zasób mebli nowożytnych, wyrabianych na podstawie wzorów malarzy przez chłopów w ziemstwach i w domach przytułku.

Na drugi raz pójdziemy gdzieindziej.

# KRONIKA.

**Kalendarz kościelny.** W poniedziałek Bonifacego, męczennika; we wtorek Zofji i trzech jej córek, męczenniczek.

We wtorek nabożeństwo w kościele św. Marka.

**Kalendarz myśliwski.** W maju wolno polować jedynie na: głuszce i cietrzewie od 1 do 20, zaś od 15 na rogacze (samce sarn).

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

**Kalendarz rybacki.** W maju ochraniać należy: lipienia głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samicę.,

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się w poniedziałek o godz. 3 minut 56, zachód przypada o godz. 7 minut 17, długość dnia godzin 15 minut 21.

Zmiana lunacji: Pełnia księżyca przypada we wtorek, dnia 14, o godz. 4 minut 36 po południu.

**Stan powietrza.** Dnia 12-go maja o godzinie 7 rano barometr 740 0, termometr — 0 5, wilgotność 93%, wiatr zachodni 7.

**Jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego.** Senat akademicki uniwersytetu wiedeńskiego powziął jednomyślną uchwałę, aby na uroczystość jubileuszową tutejszej wszechnicy wysłać jako delegatów rektora uniwersytetu wiedeńskiego księdza dra Antoniego Wilhelma Neumanna i profesora dra Franciszka Mertensa, niegdyś profesora matematyki w uniwersytecie krakowskim.

Uniwersytet fryburgski (Szwajcarja) wysyła jako swego reprezentanta prof. dra Kallenbacha.

Jako delegaci szkół średnich zostali zgłoszeni: ks. Biega Henryk, prof. seminarjum naucz. żeńskiego w Przemyślu, ks. Władysław Makowiec, prof. tegoż seminarjum w Samborze, Michałowski Emil, poseł na Sejm i prof. semin. męsk. w Tarnopolu, Franciszek Dąbrowski, gł. naucz. sem. męsk. w Krośnie; profesorzy gimnazjalni: Franciszek Tondera ze Stanisławowa, Jan Rygiel z Rzeszowa, K. J. Zimmermann z Przemyśla (gimn. II) i Stan. Goliński z Przemyśla (gimn. I), Zenon Enkhardt z Sambora, dyrektor dr Maurycy Mańkowski z Tarnopola; ze Lwowa Władysław Bojanowski (gimn. Franciszka Józefa), dr Albert Zipper (gimn. II), dr Tadeusz Mandybur (gimn. akadem.), ks. Józef Lehmann, prof. szkoły realnej w Tarnopolu i Józef Staromiejski, prof. V gimn. we Lwowie.

Towarzystwo przyrodników im. Kopernika we Lwowie wysyła jako swego delegata prof. dra Bronisława Radziszewskiego.

Towarzystwo naukowe w Toruniu wysyła hr. Adama Sierakowskiego i Ludwika Ślaskiego.

**Z kolei państwowych.** Z dniem 15 maja b. r. otwiera dyrekcja kolei państwowych w Krakowie dla wygody mieszkańców i osób, przebywających w Zakopanem, przedsiębiorstwo dowozu przesyłek kolejowych do Zakopanego, jakoteż odstawy przesyłek, koleją z Zakopanego wysyłać się mających. Miejscowi adresaci nie będą zatem, począwszy od 15 maja b. r. otrzymywać uwiadomień o nadejściu przesyłek kolejowych, natomiast zaś otrzymają samą przesyłkę w swojem mieszkaniu, tak jak się to dzieje z przesyłkami pocztowymi.

Odbiór przesyłek należy potwierdzić na odpowiednich dokumentach, jakoteż złożyć należytość kolejową i spedycyjną. Należytość ta ostatnia wynosić będzie za dowóz do mieszkań położonych w Zakopanem 40 halerzy, zaś do Kuźnic 50 halerzy od każdych rozpoczętych 100 kilogramów. Za wynoszenie przesyłek do mieszkań piętrowych, lub za znoszenie do piwnic opłacić należy osobno 10 halerzy od każdych 50 kilogramów. Takie same należytości pobierać będzie przedsiębiorstwo, jeżeli na żądanie zajmie się dostawą przesyłek z mieszkań do dworca, celem ich wysłania koleją.

Adresaci, którzy nie życzą sobie, by im towary odstawiano do domu, winni będą złożyć na stacji kolei państwowej w Zakopanem deklarację żądającą, by im towarów nie odstawiano do domu, lecz awizowano takowe w dotychczasowy sposób. — Biuro przedsiębiorstwa dowozowego będzie umieszczone przy „Ogniska Zakopiańskiem“ w Zakopanem. Bliższe szczegóły ograniczenia w dowozie przesyłek donoszą plakaty, które każdy z funkcjonarjuszów przedsiębiorstwa posiadać i na żądanie okazać jest obowiązany.

Linja kolejowa Callies-Falkenburg ze stacjami, względnie przystankami osobowymi Callies, Callies miasto, Balster Nord, Alt Körtnitz, Märk: Friedland, Schönfeld, Virchow, Wutzig, Falkenburg została 1-go maja b. r. oddaną do publicznego użytku.

Stacje Callies, Callies miasto, Alt Körnitz, Märk: Friedland, i Falkenburg zostały otwarte dla ogólnego ruchu z tem ograniczeniem, że nadawanie przedmiotów wybuchowych i pojazdów na stacjach Callies, Callies miasto, Alt Körnitz i Wutzig jest wykluczone a przystanki osobowe Balster Nord, Schönfeld i Virchow dla ruchu osobowego.

**Socjaliści a żydzi** — oto tytuł broszury pięciocentowej, której celem jest wykazanie, że socjalizm u nas jest związkiem żydowskim. Żydzi łączą się z socjalistami raz przez nienawiść do chrześcijańskiej społeczności — socjalizm jest bowiem sektą antychrześcijańską, a powtóre przez spryt żydowski i instynkt zachowawczy, a wreszcie dla swej arogancji i chęci przewodzenia, czasem dla karjery, czasem z fantazji i na przekorę, a nawet nie w celu podźwignięcia rzeczywiście biednej klasy żydów. W broszurze tej, znakomicie napisanej, omówiony jest także „Czerwony katechizm“ socjalistów, będący kompilacją teoryj i doktryn niemieckiego socjalizmu, w kilku ustępach jakby na umyślnie przekręcony. Katechizm ten ułożył żyd Efroim Czaki pod pseudonimem Franciszka Czerskiego. Broszurka ta jest tem cenniejsza, że objaśnia i „niezadowolonych“ katolików, że sympatyzując z Daszyńskim i z socjalistami, puszczają tylko wodę na młyn żydowski i łączą się z żydami na zgubę Chrześcijaństwa. Rozszerzanie tej broszurki zalecamy gorąco.

**Trzy złote medale** numizmatyczne złożył żyd-złotnik, Sina Herzog, w ekspozyturze policji w Podgórzu. Medale o wielkości podwójnego dukata, jeden bity na pamiątkę wcielenia Galicji do Austrji; drugi na pamiątkę otwarcia Uniwersytetu lwowskiego z wizerunkami cesarza Józefa II; trzeci cokolwiek mniejszy jest z wizerunkiem cesarza Franciszka I. Medale te, widocznie skradzione z jakiego zbioru muzealnego lub numizmatycznego, przyniósł na sprzedaż do Herzoga nieznany robotnik, twierdząc, że je wykopał. Na żądanie wyjawienia skąd medale te pochodzą, robotnik się ulotnił i więcej się nie pokazał, a wyjątkowo uczciwy żyd nie chciał korzystać z nieprawnie nabytej cudzej własności, lecz złożył ją w ręce władzy.

**Z Wadowic** nam piszą: W Choczni pod Wadowicami w dniu 9 maja b. r. wybuchł pożar, który zniszczył doszczętnie dwa domostwa i stodołę. Pożar powstał wskutek nieostrożności gospodyni, która gorący popiół wyniosła do stodoły, celem przechowania i użycia do roli w jesieni. Całej gminie groziło z tego powodu wielkie niebezpieczeństwo, tem groźniejsze, że wiatr był dość silny, domy tuż obok jeden drugiego w kierunku wiatru położone, a sikawki nie było pod ręką, ta zaś, jaka podczas pożaru znajdowała się przy domu naczelnika gminy, nie na wiele by się przydała. Może teraz Rada gminna, nauczona doświadczeniem, zajmie się zakupieniem nowych sikawek, na które od kilku lat ma już pieniądze i już w r. 1898 sprawę zakupienia tychże omawiała na posiedzeniu. Nie wiadomo z jakiej przyczyny sprawa ta już dawno nie została załatwiona. Zachodzić pewnie muszą jakie ważne przeszkody, bo o opieszałość nie można chyba posądzać naczelnika gminy i podwładnych mu asesorów, od roku 1899 tu rządzących.

**Z Kęt** piszą nam: W tutejszej fabryce sukna Zajączków i Lankosza odbyło się we wtorek uroczyste poświęcenie nowej maszyny parowej o sile 45 koni. Po solennem nabożeństwie, odprawionem w klasztorze OO. Reformatów, udali się właściciele z robotnikami i gronem życzliwych przyjaciół z Krakowa i Kęt na miejsce, gdzie maszynę w ruch puszczono.

Fabryka ta, 33 lat istniejąca jest jedynem, normalnie się rozwijającem przedsiębiorstwem, po świetnej przeszłości tutejszego domowego przemysłu sukienniczego, a wobec sprzyjających warunków miejscowych stać się może w przyszłości środkiem utrzymania całej biedniejszej ludności tej okolicy. Co daj Boże!

**Wieczór Sienkiewiczowski w Samborze.** Staraniem miejscowego Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbył się w Samborze dnia 5 maja br. uroczysty wieczór ku uczczeniu jubileuszu Henryka Sienkiewicza.

Wieczór rozpoczął się słowem wstępnem, wygłoszonem przez prof. Ostrowskiego, który w pięknych słowach przedstawił obecnym znaczenie Sienkiewicza w duchowem życiu narodu. Po udatnych produkcjach tutejszego chóru męskiego nastąpił może najpiękniejszy punkt programu: wygłoszenie ostatniej księgi „Potopu“. Inżynier Skolman ze Schodnicy wygłosił z pamięci ten podniosły, głębokim patrjotyzmem tchnący ustęp z Trylogji. Urok Sienkiewiczowskiego słowa i artyzm deklamatora, złączone razem, wywarły niezatarte wrażenie na słuchaczach. W końcu nastąpiła malownicza część programu: przed oczyma widzów przesunęły się kolejno w żywych obrazach, ujętych w prawdziwe ramy, różne postacie i sceny z utworów Sienkiewicza. Z obrazów tych odznaczały się zwłaszcza skończoną, artystyczną formą: „Janko muzykant, Jamioł, Rzepowa w kościele, Napad Bohuna na Rozłogi i Śmierć Podbipięty“; mniej udatnym był natomiast: „Zagłoba z basałykami“, Wołodyjowski w scenie pojedynku z Bohunem i Bartek zwycięzca, gromiący Francuzów“.

Autor „Krzyżaków“, zawiadomiony o urządzeniu

na jego cześć wieczoru, nadesłał telegram z podziękowaniem, który w czasie uroczystości odczytano.

Publiczność zapełniła salę szczelnie, chociaż zaznaczyć należy, iż pewna część tutejszej inteligencji świeciła nieobecnością.

Czysty dochód z wieczoru przyniósł kwotę 200 koron, która zasiliła szczupłą kasę miejscowego Koła Tow. Szkoły ludowej.

Zasługę w urządzeniu tego wieczoru przyznać należy dyrektorowi gimnazjum dr Tomaszewskiemu i profesorowi seminarjum Krotochwilowi.

Uroczystość ta zapisała się na długo w pamięci mieszkańców Sambora, którym nie często jest danem użyć prawdziwie kulturnej, umysłowej biesiady.

**Samobójstwo.** W zeszłą sobotę o godz. 6 rano rzucił się pod maszynę pociągu, przychodzącego z Jarosławia do Przemyśla, podoficer rachunkowy 58 p. p. Olszewski i zginął natychmiast. Lokomotywa odcięła mu głowę i ręce.

**Utonięcie.** Z Husiatyna donoszą nam: W dniu 16 z. m. nad wieczorem wyłowił w gminie Raków-Kącie rybak tamtejszy Iwan Leszczyński z rzeczki Gniły zwłoki utopionego dziecięcia. Dziecię to, liczące trzy lata, pozostawili rodzice Michał i Marja Derkacze, odchodząc do robót polnych pod dozorem ośmdziesięcioletniej ociemniałej Maryny Derkaczowej. Dziecię, bawiąc się w ogrodzie nad rzeczką, wpadło do wody i utonęło. Śledztwo sądowe w toku.

**Nowe cukrownie** w Galicji. Powodzenie cukrowni Przeworskiej i uczucie potrzeby podniesienia przemysłu cukrowego w naszym kraju, spowodowały „Tow. akcyjne przeworskie“ do usiłowań założenia jednej cukrowni na Bukowinie, a jednej lub dwu we wschodniej Galicji, a to w miarę tego, jak właściciele i dzierżawcy większych obszarów rolnych odpowiednie przestrzenie burakom poświęcić zechcą. Celem porozumienia się nad tą sprawą, odbędzie się 13 maja w sali Rady powiatowej w Tarnopolu zjazd rolników.

**Wymiana pieniędzy** na stacji drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej „Granica“. W westybulu dworca Granicy urządzono kasę wymiany pieniędzy, która dotychczas uskuteczniana była sposobem prywatnym. Prawo zajmowania się operacjami wekslarskiemi nabył p. Kletowski, opłacający odpowiedni patent handlowy. Nabywca patentu zobowiązał się do wymiany walut obcych po kursach bieżących, nie niższych, niż w Warszawie i w Krakowie.

**Dr Jarosiewicz!** Wielką sensację budzi w Wiedniu w kołach poselskich następująca sprawa: Poseł ruski, dr Jarosiewicz ogłosił w rosyjskiej gazecie medycznej w Petersburgu ostrzeżenie dla Rosjan, że w Wiedniu profesorowie-lekarze pacjentów nadzwyczajnie wyzyskują i podając się za asystenta profesora Nothnagla, wzywał pacjentów, aby się do niego udawali. Korespondent innej rosyjskiej gazety lekarskiej „Wracz“, odpowiedział na to bardzo gwałtownie i wyjaśnił, że Jarosiewicz bynajmniej nie jest asystentem Nothnagla, a równocześnie zawiadomił o tem wszystkiem tutejszą Izbę lekarską. Obecnie Izba lekarska wdrożyła śledztwo przeciw Jarosiewiczowi, który jest tu lekarzem Kasy chorych.

**Frymarka ziemią polską.** Sprzedaże majątków polskich komisji kolonizacyjnej mnożą się w sposób zastraszający. Po Padniewie przyszła kolej na piękne dobra Niemczynek w powiecie wągrowieckim, które dotychczasowy właściciel Moszczeński oddał na pastwę molocha germanizacyjnego za 750.000 marek. Do tej nikczemnej szacherki skłoniła go podobno wysoka cena, którą komisja kolonizacyjna zapłaciła. W Wielkopolsce panuje przygnębienie, tem więcej, że nie jest to cios ostatni. Mówią bowiem, że w najkrótszym czasie kilka innych jeszcze majątków przejdzie w ręce niemieckie.

Równocześnie z wiadomością o tej „transakcji“ donoszą, że w powiecie krotoszyńskim sprzedał wieś swą Niemcowi niejaki Pluciński, wiceprezes kółka rolniczego Koźmińskiego, który już przed kilku laty oddał również w ręce niemieckie majątek swój Wągorzewo pod Kiszkowem.

**W Bydgoszczy** rozeszła się pogłoska, że w dolnej Brdzie pod Wielkiem Kapuściskiem znaleziono ciało pani Kalkstein, która znikła gdzieś w jesieni zeszłego roku, tak, że nie ma śladu po niej. Ta pogłoska nie sprawdziła się jednak. Znaleziono wprawdzie pod Wielkiem Kapuściskiem ciało czarno ubranej kobiety, ale nie było to ciało p. Kalkstein, co stwierdził p. adwokat Wierzbicki, przybywszy na to miejsce, gdzie znaleziono owe zwłoki, których dotychczas nie zrekognoskowano. Z kartki, przy nich znalezionej, wnioskują, że kobieta pochodzi z okolicy Gniewkowa. Na koszuli i chustce były monogramy: „A. W.“.

**Żydowskie sztuczki.** W „Now. Wrem.“ czytamy: „W Rosji zakazane jest wystawianie sztuk w żargonie żydowskim, lecz żydzi umieli obejść ten zakaz. Co się tyczy przedstawień teatralnych żargonowych, żydowscy antreprenerzy, otrzymując pozwolenia na dawanie przedstawień w języku niemieckim, dają przedstawienia w swoim żargonie. W letniej porze roku zeszłego w Symferopolu dawała przedstawienia „niemiecka“ trupa w żargonie żydowskim. W liczbie sztuk grane były również: „Ofiara Izaaka“ i „Zniszczenie Sodomy“. W pierwszej sztuce śpiewane były piosnki na nutę operetkową, a w drugiej — przybyli do Abrahama podróżni, t. j. aniołowie, tańczyli kankana... Jak się niedawno okazało, niemiecka trupa Wejsfelda, objeżdżająca całą zachodnią Rosję i dość długo goszcząca w Warszawie, również daje przedstawienia w żargonie żydowskim, a nie po niemiecku i w wielu wystawianych sztukach, jak n. p. w „Cygance“ i „Ahasferusie“, porobione są dodatki obrażające Chrześcijan i religję chrześcijańską. W skutek tego też, z rozporządzenia jenerał gubernatora warszawskiego, wzbroniono trupie Wejsfelda dawać przedstawienia w Warszawie“.

**Koniec Naboba.** „Gazeta polska“ donosi: „Z wiarogodnego źródła doszła nas wiadomość, że p. Stanisław Szczepanowski, znany przemysłowiec i poseł galicyjski, straciwszy w katastrofie schodnickiej cały majątek i nie mając nawet środków na podjęcie kuracji, która ze względu na stan zdrowia jego jest mu bardzo potrzebna, przyjął posadę buchhaltera w zakładzie kąpielowym w Abbazji“. Wiadomość tę podajemy z całem zastrzeżeniem...

**W sprawie zbrodni w Chojnicach.** Zgłosił się do prokuratorji dzierżawca rybołóstwa Kanngiesser z Więcborka, który podobno wie coś o ubraniu Wintera, którego dotąd nie odszukano. Kanngiessera przesłuchiwał już burmistrz, lecz wynik przesłuchania trzymany jest w tajemnicy.

Żydowskich mieszkańców Chojnic przejmuje strach paniczny, o czem świadczy fakt następujący: Fotograf Heyn wystawił w oknie wystawowem fotografję, przedstawiającą popiersie Wintera, oraz drugą, przedstawiającą miejsce, gdzie znaleziono jego głowę. Zarząd synagogi wymusił za pośrednictwem policji usunięcie tych fotografij z obawy przed wybrykami.

Co prawda wybryki te są dość poważnej natury. Nietylko w Prusach Zachodnich, lecz w Prusach Wschodnich i na Pomorzu nienawiść przeciwko żydom wzmaga się niesłychanie. W różnych miejscowościach zburzono synagogi, a charakterycznem jest, że mimo wyznaczonych ze strony żydów nagród, sprawców nie można wyśledzić. Ponieważ w rozruchach brali także udział gimnazjaści, zakazano im tego pod karą natychmiastowego wydalenia.

Z Szczecinka na Pomorzu nadchodzi wiadomość, że członek Izby v. Hertzberg-Lottin nie zamierza już interpelować w Izbie panów rządu w sprawie tak częstych zbrodni rytualnych.

**Testament za pomocą fonografu.** W Rochester, w Stanach Zjednoczonych, zmarł niedawno inżynier Putman. Kilka dni przed swoją śmiercią wyrecytował on swój testament przed fonografem. Na ceremonję te zaprosił kilku adwokatów, notarjuszy i członków familji, chociaż, jak zapewniał, obecność ich nie była koniecznie potrzebna. Skończywszy mówić, wyrył w walcu rotacyjnym słowa: „To jest moja ostatnia wola, a świadkowie pozostawili w wosku swoje podpisy. Spadkobiercy, zamiast czytać testament, będą go w ten sposób słyszeć! Jeśli się ta metoda rozpowszechni, to potomkowie usłyszą czułe, drżące głosy ojców, wzywające ich do oszczędnego życia, a niepoczciwe dzieci ze drżeniem słuchać będą aktu wydziedziczenia. Może kiedyś okaże się potrzeba sprawdzenia autentyczności głosów, a fałszerze podpisów i dokumentów utracą swój zarobek wobec konkurencji brzuchomowców i kopistów głosowych.

**Prawo do tańca.** Jeden ze starszych sędziów pokoju w Atenach wpadł w tym roku na myśl uczyć się tańców, aby resztę swego życia spędzić jakoś przyjemniej. Zwrócił się więc do renomowanego tancmistrza i ten podjął się wyrobić w staruszku gibkość nóg i elegancję ruchów. Z początku szło jako tako, sędzia jednak nigdy nie mógł utrzymać taktu, wobec czego nauczyciel zrezygnował ze swej niewdzięcznej misji i nie pokazał się więcej. Uczeń jednakowoż nie nadarmo był sędzią, wytoczył proces tancmistrzowi i — wygrał. W powodach wyroku zaznaczono między innemi: Ponieważ dobrze zbudowani ludzie bez cielesnych ułomności mają zdolność do nauczenia się tańców, przeto skazuje się tancmistrza X. do udzielania lekcyj panu Y. tak długo, aż tenże nauczy się tańczyć“. Nauczyciel musi dalej napełniać beczkę Danaid.

**Miecz a biblja.** Bardzo ciekawą korespondencję tworzą heljogramy, wymienione między jen. Cronjem a de Wetem, zanim Cronje poddał się pod Paardeberg.

25 lutego rano o 10 telegrafował Krüger do de Weta: „Zawiadomcie Cronjego, że znaczne posiłki są w drodze i że będzie wybawiony. Psalm 22, 22“. (Wybaw mię z paszczęki lwiej: a od rogów jednorożcowych uniżenie moje).

25 lutego 12·20 popoł. De Wet do Cronjego: „Prezydent telegrafuje, że trzeba wytrzymać, znaczne posiłki w drodze. Skoro nadejdą, natrzemy rano od północy. Psalm 63, 6“. (Z prędka nań strzelać będą, a nie będą się bać).

25 lutego 4·15 popoł. Cronje do de Weta: „Moje wiktuały maleją, nie wątpię, że uda się mi rozpędzić nieprzyjaciela od północy. Psalm 20, 8“. (Jedni w woziech, a drudzy w koniech: ale my imienia Pana Boga naszego wzywać będziemy).

26 lutego 7·20 rano. De Wet do Cronjego: „Posiłki nadejdą dziś. Trzymajcie się do jutra wieczór. Posyłamy żywność, o ile można. Psalm 58, 16“. (Ciż rozbieżą się ku jedzeniu: a jeśli się nie najedzą, będą szemrać).

26 lut. 9·30 rano. Cronje do Deweta: „Nieprzyjaciel otrzymał ogromne posiłki; naciskają mię mocno. Ps. 3, 2.“

(Panie, przecz się rozmnożyli, co mię trapią? wiele ich powstają przeciwko mnie?)

26 lut. 11·40 rano. De Wet do Cronjego: „Posiłki widać już w oddali; mnie jednak zaatakowała przeważająca siła zbrojna nieprzyjaciela. Ps. 59, 3.“ (Boże, odrzuciłeś nas i skaziłeś nas; okazałeś ludowi twemu ciężkości, napoiłeś nas winem żałości).

26 lut. 4·10 pop. Cronje do De Weta: „Bombardowanie jest gwałtowne, straty ciężkie. Większość burgherów domaga się kapitulacji. Ps. 59, 13“. — (Daj nam ratunek z utrapienia, boć omylny ratunek człowieczy).

Telegram ten przeczytali Anglicy i zatelegrafowali do obu jenerałów: „Dalszy opór Cronjego jest próżnym przelewem krwi, otacza go 70.000 ludzi ze 120 armatami. Nikt żyw nie ujdzie, jeśli nie nastąpi zaraz kapitulacja. Ps. 62, 11“. (Będą podani w ręce miecza, częściami liszek będą.)

**Pociągi spacerowe do Kimberley.** Cały tłum turystów i ciekawskich z Anglji udaje się obecnie do Kolonji Przylądka. Każdy parowiec, przychodzący z Southampton albo z Liwerpool, przywozi do Kapstadtu kilka tuzinów bogatych, nudzących się synów Albionu, którzy koniecznie chcą zażyć dymu armatniego i za każdą niebieską chmurką domyśliwają się „długiego Toma“. Piccadilly i Hydepark w Londynie zupełnie spustoszały, albowiem „lwy“ i „lwice salonowe“ wybrały się na pole walki i wypłynęły w Kaplandzie. W kostjumach „fin de siecle“, z lornetami szyldkretowemi i z irchowym necesserem findesiekliści przypatrują się w szpitalach spiekłym ranom swoich współobywateli i zauważają, że kurczowe drgania na twarzy rannych Boerów i wściekłość tryskająca z ich źrenic jest czemś arcy-chic.

Flirtujące londyńskie pary dają sobie rendez vous w Kapstadt, albo w Kimberley. Gubernator Milner i Roberts zaprotestowali energicznie przeciw tej inwazji, która zabiera w wagonach miejsce żołnierzom i wpływa na podrożenie żywności. Jedna z lady'ch tak gwałtownie upierała się, że musi dostać się do Bloemfontein i tak dokuczyła urzędnikowi kolejowemu, że tenże kazał odpiąć wagon z gadatliwą lady i zostawić go na pustym torze.

**Wesoły pogrzeb.** W White Oak w stanie Indiana w północnej Ameryce, zmarł bogaty farmer William Hayes. Bogacz ten pożegnał z humorem ten najlepszy ze wszystkich światów i w testamencie zalecił spadkobiercom, aby wysadzili się na wesołość przy pogrzebie. Orszakowi pogrzebowemu towarzyszyła orkiestra, przygrywając marsze i arje operetkowe. Prastare drzewa parku, pod których cieniem p. Hayes kazał wystawić mauzoleum dla swoich wielce czcigodnych zwłok, ozdobiono różnokolorowemi wstążkami i flagami, a w bocznej alei wzniesiono kwiecistą estradę dla muzyki, która raczyła się przepisanym w testamencie wybornym bufetem, przystępnym również dla publiczności. Po bankiecie, w którym wzięło udział 2000 osób, rozpoczął się balet, gra klownów i orkiestry. Wierzchołki drzew jarzyły się od tęczowych lampionów i ogni sztucznych. Zabawa według testamentu, zacząć się miała ku wieczorowi a skończyć wtedy, gdy rydwan Feba ozłoci szczyty drzew świetlistemi promieniami. Trumnę Hayes'a złożono do mauzoleum wśród skocznych tonów galopady.

**Dodatek drożyźniany** dla nauczycieli i naczycielek. W dniu 11 b.m. sekcja szkolna na wniosek ks. kan. Spisa uchwaliła rozdzielić kwotę 4.000 koron w ten sposób, że przyznano wszystkim nauczycielom żonatym po 70 koron, czterem zaś wolnego stanu, ale najbardziej pomocy potrzebującym po 50 koron, razem więc kwotę 2.460 koron 36 nauczycielom. Również przyznano 25 najbardziej potrzebującym nauczycielkom po 60 koron na osobę, razem 1.540 koron. Tym sposobem, dzięki zabiegom ks. kan. Spisa, pieniądze dostały się tym, którzy powinni je byli otrzymać. Niejednokrotnie już ks. kan. Spis czynami udowodnił, jak bardzo mu leży na sercu los nauczycielstwa krakowskiego, szczera wdzięczność i prawdziwe uznanie towarzyszą też jego pracy.

**Zawsze oni.** Israel i Feige Redlich, handlarze towarów mięszanych, którym się niepomyślnie wiodło we Lwowie, przesiedlili się w roku 1880 do Brzeżan. Tu potrafili z pomocą kredytów bankowych, najprzód wybudować dom jeden a wkrótce i drugi. Przez to zyskiwali coraz większe kredyty. Lecz kiedy ich długi zaczęły się stawać podejrzanemi, obaj „geschäftsmany“ w kwietniu b. r. ulotnili się nie-

wiadomo dokąd. W ich nieobecności ogłoszono konkurs. Dla wierzycieli jednak niema wcale różowych widoków.



# OSZUSTWA
## w wielickiej kasie oszczędności.

XXI. Gulhammer protestuje przeciw brzydkiemu odezwaniu się o społeczeństwie naszem substytuta Trzaskowskiego, który z pewnością do sanacji jego nie byłby powołanym. Jeżeli ktoś (jak Trzaskowski) publicznie wywołuje, że jedna z instytucyj żyjących do dziś dnia — bankrutuje — złą robi przysługę i temu społeczeństwu — i sprawiedliwości.

Czwarty z kolei przemawiał dr Gross, który w dłuższem przemówieniu starał się wykazać przysięgłym niewinność Linkera i Wimmera. Zarzuca on substytutowi Trzaskowskiemu zupełną bezpodstawność aktu oskarżenia, zwraca się również przeciw znawcom pisma i ich orzeczeniom, twierdząc, że absolutnie prawdy powiedzieć nie mogli, że swoim orzeczeniem zamiast sprawę wyjaśnić, jeszcze bardziej zaciemnili. Na koniec, według stereotypowej formułki, apeluje do sumienia przysięgłych i wzywa ich naturalnie do uniewinnienia jego klientów.

Żyd Reiter zabiera głos, nic nowego nie powiedział, broni swoich wątpliwej wartości klientów ze swojem stereotypowem „proszem ja pana".

W ciągu mowy zarzuca sędziemu śledczemu niedokładne i fałszywe prowadzenie śledztwa, wskutek czego przewodniczący przyzywa go do porządku.

Wreszcie wyczerpuje wszelkie argumenta niewinności swego klienta Blatta i kończy je wezwaniem przysięgłych również do werdyktu uwalniającego. Nareszcie głos zabiera i — dr Filimowski (były adjunkt sądowy). Systematycznie objaśnia on te wszystkie łajdactwa, popełnione przez jego zacnych klientów, i Seidenfrana, który i po za tem nie jest bez winy.

Wreszcie ostatnim mówcą był sędziwy radca Pawłowicz, obrońca Seidenfrana. W jego dłuższem przemówieniu wygląda Seidenfran niewinny jak baranek.

Po tej obronie przewodniczący radca Katyński odracza rozprawę do godz. 8-ej rano w poniedziałek.

# Delegacje.

BUDAPESZT 14 maja. (Tel. B. K.) W sobotę o godzinie $4^1/_2$ rozpoczęła obrady delegacja austrjacka. Minister hr. Gołuchowski skonstatował dostateczny komplet, poczem przewodniczącym wybrano J. E. Jaworskiego.

Jaworski dziękuje za wybór i prosi o pozwolenie wyrażenia w niedzielę cesarzowi radości z powodu jego podróży do Berlina, która utrwaliła trójprzymierze a temsamem pokój w Europie, tak bardzo przez wszystkich pożądany. Mowca sądzi, że potrzebnym jest także pokój wewnętrzny i kończy wznoszącym okrzyk na cześć cesarza, który zgromadzeni trzykrotnie powtarzają.

Wiceprezydentem wybrano jednogłośnie hr. Vetter von der Lilie, poczem dokonano także wyboru sekretarzy, ordnerów i komisji weryfikacyjnej. Minister Gołuchowski zawiadamia, że przyjęcie delegacji austrjackiej przez cesarza nastąpi w niedzielę o 12 tej, a węgierskiej o 1-ej.

Prezydent Jaworski poświęca zmarłemu członkowi delegacji Mikołajowi Dumbie pośmiertne wspomnienie, poczem delegacja przystępuje do odczytania przedłożeń ministerjalnych, między niemi ministra Gołuchowskiego przedłożenie wspólnego rządu, komendanta marynarki o czynnościach marynarki wojennej w r. 1899, wspólnego ministra finansów w kwestjach osobistych.

Na wniosek Zaleskiego delegacja wybiera komisję budżetową z 21 członków, do której z Polaków weszli: Zaleski, Dzieduszycki, Kozłowski, Popowski; z Czechów: Czedik, Slama i Zaczek. Do komisji petycyjnej weszli z Koła polskiego Weigel i Wachnianin. Na tem zakończono porządek dzienny i posiedzenie zamknięto o 5 min. 15.

Zaraz potem ukonstytuowała się komisja budżetowa, wybierając prezesem br. Chlumetzkyego, wiceprezesem hr. Dzieduszyckiego. Rozdzielono referaty i zapowiedziano następne posiedzenie komisji na poniedziałek rano. Komija petycyjna ukonstytuowała się, wybierając prezesem opata Korciana, wiceprezesem dra Weigla.

BUDAPESZT 14 maja (T. B. K.). O godz. 6 w sobotę wieczorem zebrała się delegacja węgierska i wybrała prezydentem Dezyderjusza Szilagyi'ego, który zabrał głos, dziękując za wybór i przystąpił zaraz do omówienia sytuacji.

Mowca wychodzi z dwóch zasadniczych punktów widzenia, t. j. z sytuacji ogólno-europejskiej z jej postulatami i z wewnętrznej sytuacji Węgier, wymagającej rozwoju i wzmocnienia interesów politycznych i gospodarczych.

Politykę zagraniczną, której celem jest utrzymanie pokoju, a środkami trójprzymierze i przyjazne stosunki ze wszystkiemi monarchiami, delegacje zawsze pochwalały. Prawdą jest, że wskutek współubiegania się wszystkich państw o zdobycie licznych sił zbrojnych i zdobycia nowych zasobów i źródeł ekonomicznych, pokój ten jest pokojem zbrojnym, do delegacyj jednak należy określić linję graniczną, którędy wyznaczyła tak potężne zewnętrznej jak gospodarczemu rozwojowi należne im stanowisko. Mowca sądzi, że siła i bezpieczeństwo monarchji jest siłą i bezpieczeństwem Węgier i wspólnym usiłowaniom obu części państwa uda się doprowadzić do tego, aby monarchia z imponującą jednością i spójnością mogła występować na zewnątrz.

Mowca wspomina o podróży cesarza do stolicy państwa niemieckiego i wyraża radość z przyjęcia, zgotowanego cesarzowi. Widząc te dowody sympatji dla naszego monarchy, czujemy, że przy spotkaniu się monarchów, spotkały się także sympatje i uczucia poddanych im ludów. Dlatego też i my odczuwamy nawzajem sympatję i szacunek dla cesarza i narodu niemieckiego, który tak serdecznie gościł naszego cesarza. Wkońcu prezydent wnosi okrzyk na cześć króla.

Wspólny minister finansów Kallay przedkłada przedłożenia wspólnego rządu, poczem przystąpiono do wyboru komisji i na tem posiedzenie zamknięto.

BUDAPESZT 14 maja. (T. B. K.). Na posiedzeniu sobotniem przedłożono delegacjom wspólny budżet za r. 1901. Wzrost wydatków powiększył się w dwójnasób w porównaniu z rokiem poprzednim.

Ogólny kredyt, jakiego rząd się domaga, wynosi 362,854.411 koron, czyli o 16,150.204 koron więcej, niż za rok 1900. Z tego przypada na ordynarjum 3,997.294 koron więcej, na ekstraordynarjum 12,152.910 koron.

Budżet wojenny wynosi 303,818.481 koron, a więc o 12 miljonów więcej, niż w r. 1900. Z tego przypada $^{11}/_{12}$ na ekstraordynarjum, z którego poczynione będą następujące wydatki: dalsze zakupy karabinów na zapasy rezerwowe 3 miljony koron; uzbrojenie kilku twierdz w działa nowej konstrukcji 3 miljony 400 tysięcy; zaprowadzenie prochu bezdymnego 1·1 miljona; na próby celem wynalezienia nowego systemu armat polnych 1·5 miljona, na granaty 150 tysięcy, na namioty 300 tysięcy, na strzelnice 1 miljon, na dziedzińce do ćwiczeń 1·1 miljona; na fortyfikacje 2 miljony, na ameljoracje w barakach galicyjskich, na które wydano już 8,700.000 koron, wstawiono dalsze 300 tysięcy.

Budżet marynarki wynosi 43,710.820 kor.

Ministerstwo spraw zewnętrznych zwiększa wydatki o 300.748 kor. celem utworzenia sekcji handlowo-politycznej i kilku nowych konsulatów.

Budżet Bośnii i Hercegowiny wykazuje dochody wyższe od wydatków, wobec czego nie zachodzi potrzeba wstawienia dodatku dla krajów okupowanych.

BUDAPESZT 14 maja (T. B. K.). W niedzielę o godz. 12 przyjął cesarz delegację austrjacką.

Prezydent Jaworski złożył u stóp tronu, imieniem delegacji, wyrazy niezłomnej wierności, miłości i czci, i oświadczył, że usiłowaniem delegacji będzie odpowiedzieć żądaniom monarchji, dotyczącym jej mocarstwowego stanowiska w granicach, dopuszczalnych przez siły finansowe monarchji.

W dalszym ciągu wyraził p. Jaworski radość z powodu przyjęcia, zgotowanego cesarzowi w Berlinie, które umocniło środkowo-europejskie przymierze, zdążające do utrzymania pokoju. Delegacja cieszy się z oznak sympatyj, wyrażonych cesarzowi, nietylko jako księciu pokoju, ale też jako austrjackiemu panującemu, znanemu ze wszystkich cnót monarszych. — Kończąc prezydent życzy cesarzowi długich jeszcze lat, aby mógł dalej przyczyniać się do dobrobytu swych ludów.

Na przemówienie Jaworskiego odpowiedział cesarz, dziękując za zapewnienia wierności i miłości.

Polityczna sytuacja monarchji — *mówił cesarz* — nie doznała żadnej zmiany w tych kilku miesiącach, które upłynęły od ostatniej sesji delegacyj. Serdeczne węzły, łączące Austrję ze sprzymierzeńcami, jakoteż przyjacielskie stosunki z wszystkiemi państwami, zwłaszcza zaś z cesarstwem rosyjskiem, we wszystkich kwestjach dotyczących Wschodu, zapewniają monarchji pokój na czas dłuższy.

Budżet wojskowy wzrósł znowu wskutek konieczności nowych zakupów i budynków, niecierpiącej zwłoki. Życie ekonomiczne w Bośnii i Hercegowinie, porusza się torem normalnym i koszty administracji pokryte zostaną z dochodów kraju okupowanego.

Dziękując z góry za patrjotyczne poświęcenie, z jakiem delegacje zabiorą się do pracy, o której cesarz ma jak najlepsze nadzieje, cesarz wita serdecznie delegację.

BUDAPESZT 14 maja. (T. B. K.) W niedzielę, o godz. 1 cesarz przyjął delegację węgierską, której imieniem przemówił prezydent Szilagyi, składając wyrazy wiernopoddańczego przywiązania.

Delegacja spełni swój obowiązek akuratnie i wiernie. W działalności swej delegacja równomierną zwróci uwagę na położenie ogólno-europejskie monarchji, jak i na wewnętrzne stosunki, zwłaszcza zaś na siłę gospodarczą Węgier.

Delegacja węgierska zgadza się od wielu lat na politykę zagraniczną wspólnego rządu, której celem jest utrzymać pokój i uzyskać należne stanowisko do popierania interesów monarchji, dlatego też delegacja sympatyzowała zawsze z trójprzymierzem, niewykluczającem przyjaznych stosunków z innemi państwami.

Delegacja wie, że utrzymanie tych stosunków wymaga dużo ofiar, przed któremi nie należy się cofać, ale trzeba w takim razie wzmocnić siłę gospodarczą i zasoby finansowe państwa. O ile te na to pozwolą, delegacja zezwoli na wszystko, czego potrzebuje monarchja dla swej potęgi.

W dalszym ciągu prezydent Szilagyi powtarza dosłownie swoją inauguracyjną mowę, wypowiedzianą do delegacji w sobotę. — Cesarz odpowiedział temi samemi słowy, co do delegacji austrjackiej, poczem odbyło się „cercle", podczas którego cesarz zaszczycił kilku słowy każdego z obecnych delegatów.

## Rozruchy studentów.

WIEDEŃ 12 maja. (Tel. B. Kor.). Dziś Francensring był nową widownią demonstracji studentów narodowo niemieckich. Powodem demonstracji było wydanie zakazu noszenia barw. Mimo tego wszyscy studenci demonstracyjnie pojawili się w barwach i udali się do rektora z prośbą, aby zakaz został cofnięty. Rektor oświadczył, że tego uczynić nie może, ponieważ zakaz zapadł na podstawie uchwały senatu. Studenci się oddalili. Zresztą żadnych wykroczeń nie było.

WIEDEŃ 14-go maja. (Tel. pryw.). Wobec tego, że senat uniwersytecki nie ze wszystkiem zgadzał się z zarządzeniami rektora ks. Neumanna, wniósł tenże do senatu swoją dymisję, a raczej rezygnację z urzędu. Senat przyjął jednogłośnie dymisję do wiadomości i zawiadomił o tem ministra oświaty. Następcą ks. Neumanna będzie prof. Wiesner. Niesnaska między senatem a rektorem powstała z tego, że rektor przyjął deputację studentów w barwach, których nie wolno im nosić.

Studenci Akademji górniczej w Leoben postanowili wytrwać w solidarności z wiedeńskimi niemiecko-narodowcami, jeśli tosamo zrobią uniwersytety w Gracu i w Innsbrucku. W tym wypadku wybuchłby strejk słuchaczy. Polacy, uczęszczający do Akademji w Leoben, nie przyłączyli się do tej rezolucji i strejkować nie będą.

# Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 12 maja. (T. B. K.) Z Kimberley donoszą, że angielskie patrole, które wyruszyły z Fonteencamps, wkroczyły na transwaalskie terytorjum.

Z Alival North donoszą, że Boerowie orańscy oświadczyli, iż nie przekroczą rzeki Wal i nie pójdą się bić do Transwaalu.

Do „Daily Mail" donoszą z Capsztadu, że nowa angielska siła zbrojna podąża na odsiecz Mafekingowi przez Friburg.

**Ministerstwo wojny ogłosiło urzędownie, że marszałek Roberts wszedł w sobotę do Kroonstad i wywiesił tamże flagę angielską. Prezydent Steyn cofnął się w piątek z miasta, poczyniwszy daremne wysiłki, aby burgherów skłonić do walki. Steyn pozostawił proklamację, w której stolicę Oranji przenosi do Lindley. Botha i Dewet komenderowali Boerów transwalskich.**

Minister kolonij Chamberlain wypowiedział w Birmingham mowę, w której zwrócił się przeciw „partji dwulicowej", która popierając wojnę kaptuje sobie względy wyborców, z drugiej zaś strony atakuje ministra kolonij. Minister winę wojny przypisuje leaderowi liberałów Campbell-Bannermannowi. Co się tyczy warunków, pod jakimi zawarty będzie pokój, to rząd angielski niema zamiaru uznać niezależności republik, lecz wcieli je do terytorjum angielskiego. Wolność osobista będzie zagwarantowana. Po wojnie ustanowi się na jakiś czas administrację militarną, poczem rząd zamierza wcielić republiki do wielkiego okręgu kolonjalnego, pozostawiając im szeroką autonomję.

BELGRAD 12 maja. (Tel. B. K.) Dziś rozpoczął się proces b. ministra Tauszanowicza, oskarżonego o fałszerstwa podczas swego urzędowania. Tauszanowicza czeka 10 lat więzienia.

## Księgarnia katolicka
## Dra Władysł. Miłkowskiego
W KRAKOWIE
otrzymała na skład główny dziełko co tylko wydane, pod tytułem:

# Wystawa paryska
## w 1900 roku
przez **Dra ADAMA LANGIEGO.**

*Czysty dochód przeznaczony na budowę szpitala Bonifratrów w Krakowie.*

Książka ta to wyborny a treściwy przewodnik po Wystawie a przytem zawiera tyle zajmujących szczegółów o stolicy świata że zainteresuje każdego człowieka inteligentnego, choćby na Wystawę nie jechał.

Cena egzemplarza **2 korony**, a z przesyłką pocztową o 40 groszy więcej. 1524

## Szpilka Złota
(w kostkę), z literami rytowanemi, **znaleziona** 5 b. m., jest **za udowodnieniem własności** do odebrania w dziale inserat. „Głosu Narodu“, Jagiellońska 7. 1541 1 2

## Frakowe Ubranie
zupełnie nowe, drugie przenoszone, również ubranie żakietowe czarne, jest do sprzedania. Wiadomość w dz. ins. „Gł. Narodu“. 1519

## Młoda inteligentna Osoba
posiadająca język francuski, niemiecki oraz muzykę, poszukuje lekcyj lub posady na wyjazd. Zgłoszenia pisemne FILIOPAJDA 20“ do działu ins. „Głosu Narodu“. 1537

# Konkurs.
**Do obsadzenia są posady:**

1. **Sekretarza administracyjnego** z płacą roczną 2400 koron i dodatkiem służbowym 300 koron.
2. **Zawiadowcy folwark**, z płacą roczną 1600 koron i dodatkiem służbowym 240 koron.

Podania udokumentowane metryką, życiorysem, świadectwami odbytych studyów [ad 1. prawniczych z egzaminami państwowymi, ad 2. wyższej lub średniej szkoły rolniczej] i praktyki wniesione być mogą po dzień 15-go maja 1900 r. pod adresem: »Administracya Dóbr Hr. Potockich w Krzeszowicach«. 1402 4 4

## Chleb dla Swoich!
Oddam **bufet** na rachunek, człowiekowi fachowemu, za kaucją 200 koron, w miejscu kąpielowem, za wynagrodzeniem w procentach lub pensją w gotówce.
Zgłoszenia do działu inser. „Głosu Narodu“ pod l. **1484.** 2 3

# Zamiana.
**Folwark** blizko Krakowa położony, zamienię na realność w Krakowie i **Kamienicę** około plant na majątek większy, za dopłatą lub bez takowej. — **Willa w Zakopanem** jest **do sprzedania** i **Katalog** ze zbiorem medali religijnych, odnoszących się do Kościoła Katolickiego we wszystkich krajach dawnej Polski.

Zgłoszenia pod adresem „Zamiana“ do działu inseratowego „Głosu Narodu“ ul. Jagiellońska L. 7, w Krakowie. 1453 3 3

## W Składzie Fortepianów Pianin i Harmonij
## J. RADZISZEWSKIEGO i S-KI
**Sprzedaż, Zamiana ,Wynajem.**
**Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.**
**Rynek główny L. 29, Kraków.** 1528

## Dwa zabudowania mieszkalne
drzewiane małe, z stajenką i piwnicą, w dobrym stanie, z placem budowlanym frontowym przed temiż budynkami, w śródmieściu, przy drodze klasztornej w Kalwarji Zebrzydowskiej, z obszernym ogrodem owocowym i warzywnym, ogrodzonym sztachetami oraz gruntu ornego w łączności z ogrodem, razem obszaru 2 morgi, do nabycia zaraz za przystępną cenę — Wiadomość na miejscu u Ludwika Wadowskiego w Kalwarji Zebrzydowskie pod L. 32. 1464 2 3

# Quäker Oats
**Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)**




***Dla odżywiania dzieci:***

Niedostateczne albo niewłaściwe pożywienie sprawia, że dzieci są nerwowe, kłótliwe i niezadowolone. W czasie ich szybkiego wzrostu potrzebują dzieci rozmaitego dobrego pożywienia. — Za dużo mięsa lub za dużo słodyczy szkodzi; „Quäker Oats“ (ameryk. łuszczony owies) doda im zdrowia i siły; poczem dobre skłonności same z siebie nastąpią. — Wszystkim Matkom, gotowanie tego znakomitego środka odżywczego gorąco się poleca. 3553 23 0

**Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.**

## Nowości muzyczne!!
**Księgarnia muzyczna i wypożyczalnia nut**
## A. Piwarskiego i Spółki
*w krakowie, ul. św. Jana Nr. 3*
wydała świeżo i poleca następujące utwory:

**Na fortepian**
*Łenczakowski W.* Op. 7. „Myszkowski-Marsz“ . . . . . . . . . Cena 1 kor.
*Szopski F.* „Melodja Maciusia“ z dramatu „Zaczarowane Koło“ . . . . Cena 1 kor.
*Wroński A.* Op. 17?. „Mrawincsics-Marsz 1472 3 5 Cena 1 kor.
**Na cytrę**
*Senowski G.* Op. 3?. „Rodzinne dźwięki“ fantazja na motyw. swojsk. Cena 1 K. 50 h.

## Ogłoszenie licytacji.
W tutejszej gazowni są do wykonania w drodze publicznej konkurencji

**roboty ziemne**

kilka tysięcy metrów sześć. wykopu i nasypu.

Termin do złożenia ofert: **17 maja** godz. 12 w południe.

Warunki licytacyjne do przejrzenia w gazowni. 1512 2 2

Kraków, dnia 10 maja 1900.

**Dyrekcja gazowni miejskiej.**

## Pokój
**umeblowany**, z całym zdrowym wiktem i utrzymaniem za 35 zła Wiadomość da Józef Bernecki p. ul. ś. Jana l. 4, II ptr. 1447 3 4

## CHŁOPIEC
potrzebny zaraz lub od 1-go czerwca b. r. w wieku lat 16—18. Wiadomość w miodosytni K. Robackiego, Kraków, Sławkowska 26, między godz. 9—11 rano. 1479 2 3

## Chleb dla swoich.
Czytelnia Mieszczańska w Tarnobrzegu, poszukuje zaraz za wynagrodzeniem miesięcznem 36 koron, wolnem mieszkaniem, opałem, światłem i dochodem z przekąsek; do prowadzenia „bufetu i obsługi“. Kaucja wymagana 100 kor. Żonaci bezdzietni mają pierwszeństwo. Zgłoszenia na ręce Kolasińskiego gospodarza. 1463 2 3

## 15-go Maja otwarte zostanie w Zakopanem
# konces. Biuro Spedycyjne
1493 2 3 pod firmą
## „OGNISKO ZAKOPAŃSKIE“,
które pod nadzorem Zarządu kolei dostarczać będzie ze stacji kolei do domów i na odwrót wszelkie pakunki, towary, artykuły żywności, tak dla domów handlowych, jak dla przyjezdnych gości po cenach i w czasie przez c. k. Dyrekcję kolei ustanowionych.

Ponieważ Biuro to jedynie dla wygody Publiki założone zostaje — i daje wszelką gwarancją taniej i szybkiej dostawy, dlatego zwracamy niniejszem na takowe szczególną uwagę P. T. Publiki zwiedzającej Zakopane i polecamy korzystanie z usług takowego.

Przy nadawaniu pakunków wystarczy adres:
***„Ognisko Zakopiańskie“.***

## PANNA
któraby chciała w miesiącach letnich przyjąć obowiązek pomocnicy handlowej, **w pierwszorzędnym magazynie w Zakopanem**, — zechce się zgłosić na ulicę św. Jana Nr. 18, II-gie piętro, od godz. 12 tej do 1-szej. 1514 2 6

## Koło Bielan
korzystny **folwark**, z dochodem stałym 5.000 złr. netto, w ręku przemysłowca mogący dać znacznie większy dochód, jest z powodu stosunków familijnych, **zaraz do sprzedania.**

Na zapytania pod: **E. J. D 1146** do Działu inserat. „Głosu Narodu“ udzieli się bliższych wyjaśnień. 11 6 3 10

## Sklep z obuwiem
w celnej ulicy, **do sprzedania** wraz z urządzeniem, pod korzystnemi warunkami, z powodu braku czasu prowadzenia takowego.

Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“. 1477 3 3

## Potrzebna zaraz Panna
znająca krój i krawieczyznę.
Marja Hopcasowa, Grodzka l. 60, II p. na prawo. 1480

## Uczeń
zamiejscowy, z ukończoną II kl. gimn. lub realną, znajdzie umieszczenie w handlu **J. Kucmierczyka** Kraków. 1501 2 3

**W okolicy górskiej**, lesistej, poszukuje się na lato **trzech pokoi** z kuchnią. Stacja kolei w miejscu. Oferty proszę nadsyłać pod adresem: *Aleksander Herc*, w Krakowie, ulica Łazienna Nr. 3. 1491 2 2

## Mam do wypożyczenia
# 12.000 Kor.
**na hipotekę**

Adres poda dział inserat. „Głosu Narodu“ pod l. **1490.** 2 3

## Do sprzedania
wydzierżawienia, lub zastępstwa właściciela, **restauracja** przy ruchliwej ulicy w Krakowie, **na** przystępnych warunkach, od 1 go czerwca b. r. — Wiadomość: Rakowicka l. 8, u stróża. 1502

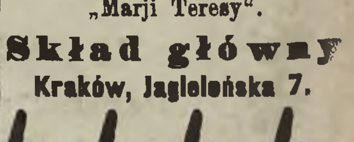
## MŁODY POMOCNIK
z handlu korzennego i delikatesów z dobremi poleceniami **poszukuje posady.** Adres: **A B** post. rest. **Kraków.** 1 04 2 3



# Pijcie
tylko 1005
# Anderdorfską
**naturalną szczawę**

**najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy“.**

## Skład główny
**Kraków, Jagiellońska 7.**



## Młody człowiek
pragnący zarobić na dalsze kształcenie się, **poszukuje** jakiegokolwiek **zajęcia**. — Zgłoszenia przyjmuje Dział inserat. „Głosu Narodu“ dla **F G.** 1403 1

# Swoszowice pod Krakowem
## zdrojowisko wód siarczanych,
przez największe powagi lekarskie polecane, 6 kilometrów od Krakowa oddalone, stacja kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacją (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowymi). — **Zakład otwarty od 15 maja do 15 września.**

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych, a nadto w pierwszym i ostatnim miesiącu o $1/3$ część tańsze; muzykę, jakoteż wyborną restaurację. — Kąpiele siarczane jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gościu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

**Zdroje swoszowickie** co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym. Lekarz zakładowy. **Mięsienie i elektryzowanie w miejscu.**

Obecnie zakład kąpielowy przeszedł w ręce **katolickie** i został **odnowiony**, a Zarząd tegoż dołoży wszelkich starań ku uprzyjemnieniu i wygodzie gości kąpielowych. 1455 4 10

## Tylko 1 kor. za 3 ciągnienia. | Przedostatni Tydzień
## Główna wygrana 60.000 kor., 15.000 kor. i 12.000 kor.
**gotówką z potrąceniem 20%.** 1176

## Losy na Inwalidów po 1 koronie

I. Ciągnienie dnia 19 Maja 1900.
II. Ciągnienie dnia 7 Lipca 1900.
III. Ciągnienie dn. 10 Listopada 1900.

**do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych miasta Krakowa — dla wygody można zamawiać także przez Dział inseratowy „Głosu Narodu“.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.